

# Garlej, Tadeusz

---

## Pamięci wybitnej lekarki

---

Notatki Płockie 19/1-75, 40

---

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Pamięci wybitnej lekarki

27 lutego 1974 r. zmarła dr Anna Turkiewicz-Jabczyńska. Jej pogrzeb zgromadził tłumy plockan, stając się swego rodzaju manifestacją na cześć tej skromnej lecz wielce zasłużonej lekarki. Była ona organizatorem pionu pediatrycznego plockiej służby zdrowia, wychowawcą wielu młodych specjalistów w tej dziedzinie. Była też bardzo aktywnym członkiem miejscowego Towarzystwa Lekarskiego, a w pewnym okresie pełniła obowiązki radnej miejskiej.

Oto jak ją pożegnał — przed złożeniem do grobu — prezes Oddziału Plockiego PTL dr med. Tadeusz Garlej:



W imieniu Plockiego Towarzystwa Lekarskiego i całej Plockiej Służby Zdrowia chcę pożegnać po raz ostatni koleżankę dr Annę Turkiewicz-Jabczyńską. Życie jej nie było długie (miała zaledwie 50 lat), fakty w oficjalnym zyciorysie enigmatyczne, ale ileż się kryło treści w tych kilku zdaniach, napisanych odręcznie, gdy przyjmowano ją do pracy w Płocku.

Urodzona w roku 1923 w Dreszewie koło Radzimina dzieciństwo spędziła w Polsce międzywojennej. Ukończyła zaledwie szkołę powszechną i zaczęła naukę w Gimnazjum im. Marii Konopnickiej, gdy nagle tę 16-letnią dziewczynę zaskoczyła wojna 1939 roku i okupacja. Maturę uzyskała na tajnych kompletach, to znaczy pod stałą groźbą „wpadki”, aresztowania i ewentualnej śmierci gdzieś w obozie eksterminacyjnym. A potem Szkoła Medyczna doc. Zarskiego, czyli zakamuflowany Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego i pierwsze zetknięcie się z nauką o człowieku, jego cierpieniach i sposobach ich usuwania. Pierwsze odkrycie: „sedare dolore divinum opus est”, a więc odkrycie boskiego posłannictwa lekarza. Potem przemilczany udział w Powstaniu Warszawskim, przemilczany zryw bohaterski warszawskich dziewczyn. Ratowała innych, na jej rękach umierali inni i inne, jak ona, bohaterki.

Potem rozpacz, gdy załamało się Powstanie i długie miesiące za drutami obozu w Zeithain. Wróciła w lipcu 1945 r., gdy już wrzało od odbudowy w Warszawie. W 3 lata potem ma dyplom lekarza i rozpoczyna pracę najpierw na gruźlicy u prof. Stopczyka, potem w I Klinice Dziecięcej przy ul. Litewskiej — pod kierunkiem prof. Michałowicza a następnie prof. Barańskiego. W r. 1953 skierowano ją do Płocka — już z mężem plockaninem — na 2 lata. Została lat 21 — aż do śmierci.

Kim była tutaj? Obecni dziś mieszkańcy naszego grodu znali ją dobrze. Była pierwszym pediatrą z klinicznym stażem, była organizatorem pionu pediatrycznego, ordynatorem i inspektorem lekarskim tego działu. Była też wychowawcą młodych lekarzy. Wykształciła aż 17 pediatrów z I i 7 — z II stopniem specjalizacji. Toż to cała szkoła plocka. A przy tym nie zaniedbywała własnego szkolenia, boć przecież lekarz uczy się aż do śmierci. Była zaś przede wszystkim rzetelnym, prawym, uczciwym lekarzem i to lekarzem tak oddanym swoim małym pacjentom, że poza nimi mogła już widzieć... jedynie własne dzieci. Do ostatnich też dni, kiedy jeszcze mogła się poruszać o własnych siłach, wędrowała do Szpitala, na swój Oddział. Wreszcie zmogła ją choroba i zabrakło na Oddziale „szefowej”.

Kim była jeszcze? Była członkiem Plockiego Koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego od chwili jego założenia i to członkiem aktywnym, zawsze zabierającym głos w dyskusji nad interesującymi ją sprawami. Dziś zabrakło jej na naszych posiedzeniach.

Była też radną miasta w pewnym okresie, ale przede wszystkim — była matką własnej czwórki dzieci. Co w nie wpajała, nakazując im codziennie czynić rachunek sumienia za swego postępowania: czegoście dokonały dzisiaj, czyście nie zmarnowały dnia? Dziś już wiemy, że to wychowanie przynosi owocne skutki.

I oto oddajemy ją milcząca na zawsze naszej Matce-Ziemie. Oddajemy jedną z bohaterskich dziewczyn Warszawy, pełnego samozaparcia lekarza, mądrego wychowawcę, szlachetną matkę. Żal dławi gardła, że to już koniec tego tak czynnego, dobrego życia.

Żywoć jej był krótki, lecz zarobek na wieczność olbrzymi.

Niech odpoczywa w pokoju.

